3520/1929

# KUKŁY

ZESZYT 2

WILEŃSKA

ZWIERCIADŁO

HORYD

CENA 1 ZŁOTY

# DBAJCIE OESTETYKĘ REKLAMY

DBAJCIE OESTETYKĘ REKLAMY
DBAJCIE OESTETYKĘ REKLAMY

74/296/166 d

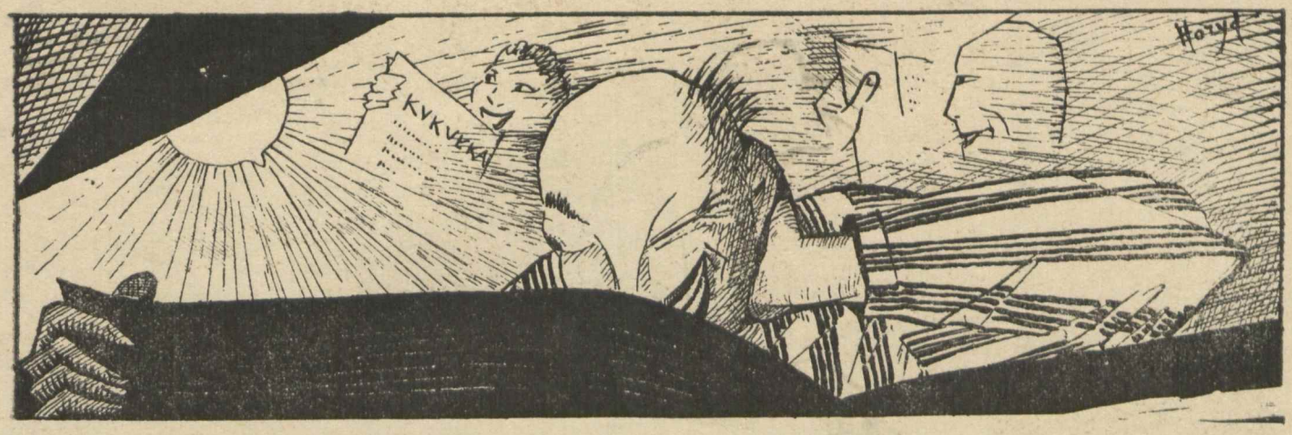


## O SPRAWACH HONOROWYCH

W „Zasadach Bon'tonu" poświęciliśmy parę słów sprawom honoru. Teraz o tem szerzej (redakcja).

Najcenniejszą rzeczą, jaką posiada przeciętny gentleman jest honor. Nie mówię tu naturalnie o miljonerach i królu angielskim, który posiada jedyną na świecie markę pocztową Guyany. Także pewien mój znajomy ma motocykl, a jedna z cioć — kamienicę. O wyjątkach tych narazie mówić nie będę, jak wiadomo, są one konieczne do utworzenia każdego prawidła ogólnego. Otóż jak powiedziałem — honor jest — że się tak wyrażę — przedmiotem luksusowym i wymaga ustawicznej pielęgnacji narówni z paznogciami i innemi delikatnemi częściami ciała.

Do pielęgnacji honoru potrzeba przedewszystkiem kart wizytowych, młodzież akademicka winna jeszcze pozatem wstępować do organizacyj, które stawią sobie za cel kultywację honoru, tak zwanych korporacyj (od wyrazu włoskiego corpo di Bacche, co znaczy po polsku: miłośnik Bachusa). Jeżeli chodzi o karty wizytowe, winny one mieć kształt w miarę podłużny i wogóle wygląd miły a pociągający. Na zewnętrznej stronie karty należy wydrukować swoje nazwisko, tytuł godności i adres. Czasami dodaje się jeszcze wiek i jakaś dewiza, zaczerpnięta z przysłów narodowych lub z wieszczów: Np.: „Mądrej głowie dość dwie słowie". „Wiedzą sąsiedzi, kto pod kim dołki kopie". „Chłop strzela a tonący brzytwy się chwyta"! lub wreszcie z wieszczów: „O roku ów, kto ciebie widział w naszym kraju"! i t. p.

Honorowość jest tedy uwarunkowana posiadaniem karty wizytowej i to podkreślam— z własnem nazwiskiem. Zdarzają się bowiem zabawne nieporozumienia i ludzie skądinąd wykształceni, nie doceniając wielkiej wagi kart wizytowych, posługują się kartami swoich znajomych lub krewnych. Ja sam przez dłuższy czas posługiwałem się kartą mego wierzyciela.

Gdy już tyle się powiedziało wstępu, można przystąpić do sedna — do prowadzenia spraw honorowych. Sprawa honorowa powstaje wtedy — mówi jeden ze znawców — gdy zaistnieje potrzeba zlikwidowania obrazy. Już sam dźwięk słów tej definicji wieje przeraźliwym chłodem. I rzeczywiście — sprawy honorowe winny się kończyć rozlewem krwi albo winа i wogóle medycyną. Do tego służą t. zw. rękoczyny i pojedynki.

Konflikt zaczyna się od obrazy. „Obraza jest to czynność, gestykulacja; słówne, obrazowe lub piśmienne wywnętrzenie się, mogące obrazić honor lub miłość własną drugiej osoby, bez względu na zamiar obrażającego".

Oto przykłady:

*Obraza przez gestykulację*: Pan A pokazuje palcem pana B, a potem puka się tymże palcem w czoło. Pan B obraża się.

*Obraza przez słowne wywnętrzenie.* Pan C mówi do pana D: — Ach, ten E, to kalafjor! Pan D biegnie do pana E i powtarza mu, co o nim pan C powiedział.

Pan E obraża się.

*Obraza przez obrazowe wywnętrzenie*: Pan F, malarz maluje portret pana G i na nosie rysuje mu brodawkę. Pan G obraża się.

*Obraza przez pisemne wywnętrzenie.* Pan H otrzymuje anonim, zaczynający się od słów: Flądro bezogoniasta! Pan H naturalnie się obraża, ale nie wie na kogo, bo list podpisany tylko: życzliwy. No, ale to wypadek.

*Obraza przez czynne znieważenie*: Pan X pana Z uderza ręką, nogą lub innym twardym przedmiotem w twarz, lub zbliżoną (koniecznie zbliżoną!) do twarzy część ciała. Wtedy panu Z przysługuje prawo natychmiastowej reakcji. Może chwycić każdy przedmiot znajdujący się w danej chwili pod ręką, a więc np. stół, karafkę, pieska, synka i t. p. i uderzyć nim napastnika. Może on również tym samym przedmiotem poczęstować i wszystkich, którzy będą mu przeszkadzali w wymierzeniu odwetu.

Pierwszą więc rzeczą jest obraza, a drugą sekundanci. Sekundanci z reguły winni milczeć jak mur, najwyżej poświecając w meritum sprawy osoby godne zaufania, jak np. dziennikarzy, narzeczone...

Sekundanci obu stron spotykają się na terenie neutralnym — t. zn. nie w jakiemś mieszkaniu prywatnem, lecz gdzieś na świeżem powietrzu, bo w kawiarniach i restauracjach też nie można. Natomiast nic kodeks honorowy nie mówi o buźniach. Jest więc tu wyraźna luka prawna. Ja myślę, że chyba w buźniach można...

Najmłodszy wiekiem sekundant, naturalnie o ile jest piśmienny, pisze jednostronny (to znaczy: na jednej stronie arkusza) protokół, który stara się zręcznie podsunąć do podpisania stronie przeciwnej. Udaje się to nie zawsze, zazwyczaj próby polubownego zlikwidowa-

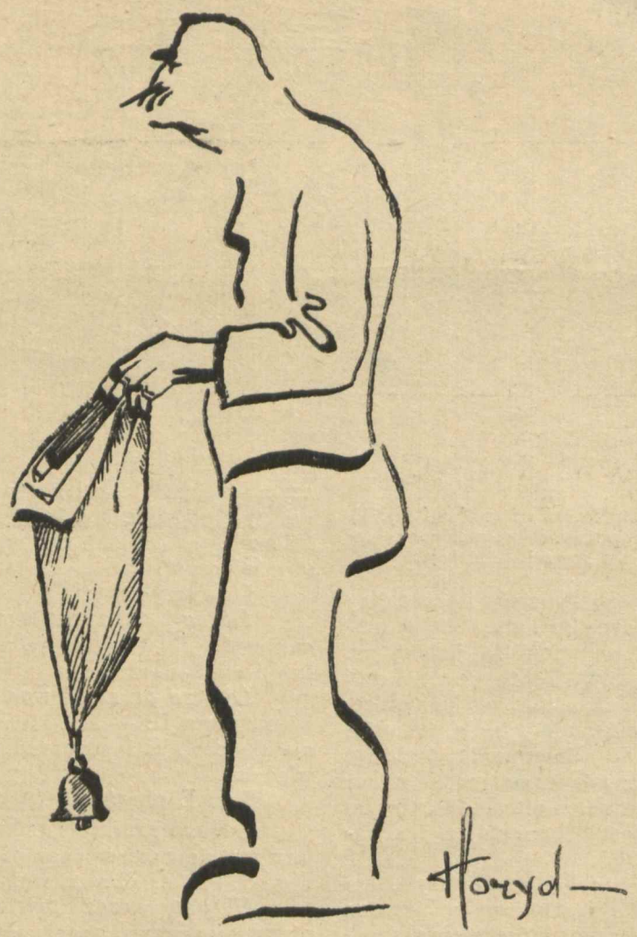

Jak wiadomo, tu i ówdzie zbierają składki na fundusz dyspozycyjny Ministra Spraw Wojskowych.

*„Prosi Dziaduś, prosi*
*Torbę z dzwonkiem nosi..."*

nia zatargu kończą się fiaskiem — pomimo usilnych starań sekundantów, którym się nie chce wcześnie wstawać i wtedy mamy pojedynek.

Pojedynek jest to starcie się z bronią w ręku dwóch przeciwników, przyczem po obu stronach stoją sekundanci a pośrodku doktór.

Pojedynki bywają na szable, szpady, pistolety, rewolwery i bumerangi. W Polsce się pojedynkuje po sarmacku na szable (staropolskie karabele) i pistolety (bandoleciki mosterdzieju!..). Miejscem pojedynku winno być miejsce zaciszne i ustronne. Arystokracja pojedynkuje się tylko w lasku bulońskim pod Paryżem. Zjeżdżają się tam duellanci całego świata i codziennie odbywa się tam przeciętnie 173,18 pojedynków. Wilnianie pojedynkują się na górze Trzykrzyskiej, w Cielętniku, na Karolinkach...

Przebieg pojedynku jest następujący: o świcie dwie zakonspirowane karety wiozą zapaśników na miejsce spotkania. W trzeciej karecie jedzie policjant, lekarz, chirurg, samarytanka i felczer. Na miejscu przeciwnicy kłaniają się sobie zdaleka. Wszelkie uściskania rąk, lub przyjacielskie okrzyki, zwrócone do strony przeciwnej jak. np. „Hallo, jak się masz stary cymbale"! i t. p. są niepożądane. Sekundanci odmierzają kroki i oglądają broń, którą doręczają swoim klientom. Następuje komenda: „Baczność, na ramię broń, naprzód marsz, stanąć stój" — już panowie są na miejscach. Wtedy jeden z sekundantów woła: „cel pal", lub „ognia!" a drugi komenderuje: „padnij powstań"! Komenda powtarza się aż do skutku, albo zależnie od umowy, określoną ilość razy. Zazwyczaj jeden z przeciwników przed zakończeniem uroczystości odnosi poważniejsze uszkodzenia. Wtedy sekundanci oddają go w ręce lekarza i policji, sami zaś ze świadkami strony przeciwnej udają się na króciutką konferencję. Rezultatem tej konferencji jest niezapłacony rachunek w restauracji i elaboracik stwierdzający, że sprawa zlikwidowana została dla stron obu honorowo. Miałem niedawno możność oglądania takiego dokumentu. Pokazywał mi go pan, który został zrzucony ze schodów przez kochanka swej żony, a następnie w pojedynku stracił ucho, oko i nogę — i mówił mi, że otrzymał pełną satysfakcję honorową.

Zresztą, to znana historja...

*Herakljusz — trojga imion*
*Żbik - Białowieski*
*herbu Łabędź z odmianą.*

DANTOŚ ANKARJERI

# PIEKŁO

1

W życia wędrówce po lądzie i morzu,
gdy lat podwieczerz znoiła mi czoło
naglem na dzikiem znalazł się bezdrożu.

2

Zwały rumowisk piętrzyły się wkoło,
owy przepastne cięły brzegi stoku,
kipiące gęstą a smrodliwą smołą.

3

Dostrzegłem swojskość w ponurym widoku;
rodzinne mi się przypomniało miasto,
więc zawołałem: Ojczysty rynsztoku!

4

I brnąłem żwawiej już przez błota ciasto,
bom się czuł teraz mniej obco w tej głuszy.
— O brudy swojskie — wy serca omastą!

5

Wtem lęk się znowu zakradł mi do duszy,
bo oto z lasku wypadły trzy zwierze,
rykiem okrutnym rażąc wątłe uszy.

6

Jedna z tych bestyj zakuta w pancerze
ryj miała groźny, buchający parą
i krągłe oczy wielkie jak talerze.

7

Poznałem zwierza, co ludową gwarą
został ochrzczony mianem samowarka
za grzechy Wilnian był on niegdyś karą.

8

W drugim potworze snać płynęła siarka
lub moc piekielna, czyniąca ten skutek,
że się poruszał, sapiąc jak kucharka.

9

Zadrżałem, szepcąc do siebie „Piegutek"...
zmiażdży mnie rychło pędząc dzikim kłusem.
Nie umknę śmierci"... — ogarnął mię smutek.

10

A wtem zwierz trzeci — jednym wielkim susem
doskoczył do mnie i zawył grobowo —
stanąłem oko w oko z autobusem.

11

Znikąd ratunku. Trzeba łożyć głową,
któż bo tym zwierzom potrafiłby sprostać?
Tysiące ofiar potwierdzi me słowo.

12

Lecz nie sądzono mi było tu zostać
trupem, bo zdala ujrzałem świetlaną,
piękną, wyniosłą, acz brodatą postać.

13

Krzyknąłem tedy, ugiąwszy kolano:
„Ktokolwiek jesteś, ratuj mię człowieku
nie pozwól, by mię tu roztratowano".

14

Ów się zatrzymał przy huczącym ścieku,
piorunem oczu cisnął w bestje wraże —
te znikły z jękiem podobnym do beku.

15

„Precz stąd ustąpcie piekielni włodarze
wszak ja mam jeden do turystów prawo!".
A do mnie wyrzekł „Czyń waść, co ci każę".

16

— „Dzięki ci panie, żeś przed dolą łzawą —
tak mię ochronił, pędząc precz tę bandę
rzekłem — chciej nadal kierować mą nawą.

17

Lecz jak się zowiesz?" — „Mistrzem Ferdynandem
w Wilnie mię zwali, pierwszym wśród malarzy.
Czuwam tu stale nad zaświatów sztrandem.

18

A czasem miła gratka mi się zdarzy,
gdy trzeba z piekłem zapoznać grzesznika;
wtedy korzystać musi on z mej straży.

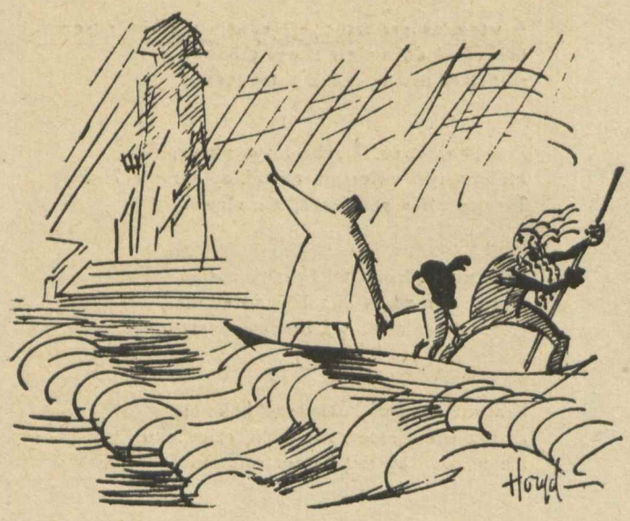

19

Oto dziś ciebie ten zaszczyt spotyka,
że poznać wiele masz z niebiosów woli,
a ja ci służyć mam za przewodnika".

20

Poznałem wieszcza. „Tyżeś to, ty — który
wodził po Wilnie — wycieczek tysiące
wszystkie wskazując im mury i dziury!"

21

Tu mistrz mi przerwał okrzyki gorące,
„Chodź, rzekł — Poszedłem za nim drżący lekko
po porośniętej w asfodele łące.

22

I już niebawem staliśmy nad rzeką;
pianą pokryte toczyły się wody
brudno-niebieskie — jak rynkowe mleko.

23

Z łodzią nas czekał starzec siwobrody
i już niebawem mknęliśmy po fali,
coraz groźniejsze mijając przeszkody.

24

„Widzisz — jak zdala horyzont się pali —
to wnętrze piekieł wiecznym ogniem płonie
i nieszczęśliwi, co tam się dostali.

25

Wnet okręt przybił do cichej ustroni
po której blade błąkały się mary.
Spytałem mistrza: „A któż to są oni?

26

Czemże te mgliste ich nęcą obszary?
„To są — mistrz rzecze — cnotliwi poganie,
nie jeden tkwi tu mój przyjaciel stary.

27

A i ty znajdziesz znajomych mój panie,
bo żyli w mieście, z któregoś jest rodem;
chcesz podejść bliżej?" „Radbym niesłychanie"

28

„Spójrz na tę postać, która kroczy przodem
w grupce malarzy — niby paw nadęta
czuć go wilgocią, farbami i chłodem.

29

To mistrz Ślendziński — malarz quatrocenta;
spoganiał całkiem. Często tak się zdarza
z tymi, co mają doczesne talenta.

30

Popatrz naprzykład na tego rzeźbiarza,
co obok stoi — to też bałwochwalca —
zrobił bałwana, co nieraz przeraża

31

niewinną pannę lub płochego malca,
gdy z Antokolu wracają wieczorem
to ten, co teraz stąpił na padalca.

32

To jest Pronaszko. Nie chodź jego wzorem
synu. Nie wszystko piękne, co ogromne,
choć też niekażdy bałwan jest potworem".

33

Mistrz mówił jeszcze, lecz co — już niepomnę;
poszliśmy dalej do bramy z kamienia
i wyczytałem te słowa niezłomne:

34

— Przezemnie droga w miasto utrapienia
i na katusze przykre a niezdrowe
na wieczne płacze, jęki i westchnienia

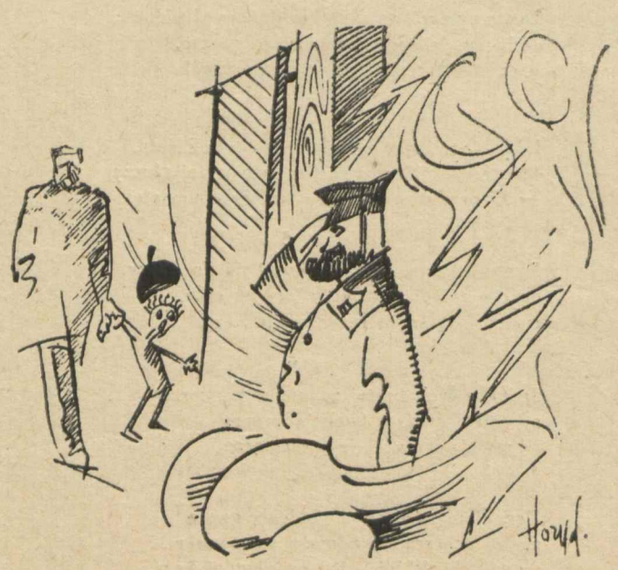

35

Tak chcą wyroki słuszne — choć surowe
ktokolwiek wejdziesz — nie znajdziesz odwrotu.
Jechać ostrożnie. Roboty zimowe. —

**Czem byłby mistrz Kiepura bez swej fenomenalnej krtani?**

36

Mistrz stuknął w bramę. Głos zakrzyknął: kto tu?
„swój" mój przewodnik szepnął niewesoło —
drzwi się rozpękły przy odgłosach grzmotu.

37

Wnet zapachniało wędliną i smołą
pełzały gady ze złowrogim szmerem...
Błysk przypomnienia zachmurzył mi czoło

38

— „Mistrzu, a co się to stało z Cerberem?
Wszak on tu dawniej sprawować miał czaty?
— Kupił taxometr i został szoferem.

39

Dziś go zastąpił policjant brodaty". —
„Witaj strażniku! — krzyknąłem radosny
ujrzawszy profil tak w zarost bogaty —

40

„Od kiedyś tutaj? — „Ot, jakoś od wiosny
„Czy dobrze panu? Tęskni się po Jerku?
„E, ja o niego to już nie zazdrosny.

41

Ot, co w wileńskim słychać uniwerku?"
„Ach rzekłem — bieda, hałasy i spory
wszystko się paczy jak w krzywem lusterku.

42

Wie pan — kurator nam skreślił wybory
i chce podobno sam zostać prezesem
bo on jedynie ma — wie pan — walory".

43

Znak Mistrza był mej pogawędki kresem,
bo spiesznie naprzód dążyć trzeba było, —
jam się ciekawie znajomił z Hadesem

słysząc jak w dali szumiało i wyło.

## PIEŚŃ II

1

Stawy po brzegi pełne cieczą zgniłą,
niby Koczergi lub rynsztoków mętem —
grzeszników plemię w nich łkało i wyło.

2

Mosty wiszące nad błotnym odmętem
rażące oko... nawet most Zielony
z mniejszymbym przy nich mógł oglądać wstrętem.

3

Płonącej siarki — ocean czerwony
ściany plugawe pleśnią i ponure,
jak mur strzępami plakatów upstrzony...

4

— O, stokroć Wilna przewyższa kulturą
kultura Piekła — rzekłem idąc dalej
w groźne podziemia od smug dymów bure.

5

Nagle ujrzałem w ogniu bocznych alej
postać o nader znajomem obliczu,
które ptak jakiś dziobał najzuchwalej

6

— „Tyżeś to tutaj cny Ogórkiewiczu —
rzekłem ze łzami — znosisz takie męki!
Powiedz mi, dawno, smażysz się w tym zniczu?"

7

„Och, rzekł Nemezjusz — za współczucie dzięki —
spójrz: to „kukułka" wciąż mię dziobie, dziobie,
że nawet podać ci nie mogę ręki"

8

„Biedaku — rzekłem — w spokoju cierp sobie
za dowcip w Słowie — oraz Estetykę".
— biegłem za mistrzem patrząc w strony obie.

9

Nagle ujrzałem złych kiniarzy klikę,
co za kimś bladym pędziła na łowy;
wnet pochwycono biedaka za grdykę.

10

— Masz, masz — wołano — za Przegląd Filmowy,
kin zohydzaczu, wrogu naszej kasy!"
temi mniej więce' łajano go słowy.

11

Wtem mię uderzył widok pstrej ciał masy —
Jakieś wyzwiska i straszne okrzyki;
po krwawych nosach tłukły się dryblasy.

12

Z krzeseł szatanów spoglądały szyki —
na widowisko. Rozpoznałem twarze
Bryły, Stibora, Pooshofa i Siki.

13

To zapaśnicy płoną w piekieł żarze
a taka żyje w nich namiętność wściekła,
że jeszcze dotąd trwają z sobą w swarze.

14

I zajadłością swoją — cieszą piekła,
choć sami myślą wciąż tylko o wrogu —
I tak się dłuży ta męka przewlekła.

**Czemże jest w takim razie najlepszy radjoaparat bez głośnika Philipsa?**

15

Inny był widok w drugim piekieł rogu:
Tam umęczony przez nagie djablice
stał pan dostojny, wsparty na ożogu.

16

„Lutnią" zasłaniał obolałe lica.
Snać nie chciał, aby z twarzy go poznano,
lecz krzyki czarcie zdarły tajemnicę.

17

— „Za to, żeś Wilno dawał sieczkę, siano
Za „Pociąg Widmo", za farsy, za nudy,
Cierp — wrzeszczał djabli ród forte i piano.

18

Obok lutnisty cztery wielkoludy
trzymały w dłoniach mdłe jakoweś dusze.
zgrzebłem zdzierając z nich doczesne brudy.

19

Biedne — cierpiały niezmierne katusze:
Oczy mydlono im gryzącym płynem
„Mistrzu — spytałem — dowiedzieć się muszę

20

kto są ci biedni — Jakim grzesznym czynem?
splamili siebie?" — „Tak się dzieje z niemi —
bo ciężką mają za sobą przewinę.

21

— „Wieczór Wileński" — to sprawiedliwemi
wyroki skaran Niebiosów włodarza,
za to. że mydlił oczy wam na ziemi".

22

Tu też ujrzałem Wańkę—gazeciarza
w dłoniach oburącz niósł płonące głownie
„Oto surowa kara jest na łgarza. —

23

Rzekł mistrz „co umiał oszukać wymownie,
krzycząc o strasznej, krwawej zbrodni w łaźni
i rewolucji w Bolszewji lub Kownie".

24

Do najstraszliwszych schodzimy miejsc kaźni
pełnych płomieni, jęków i cierpienia...
patrzały na nas djabły nieprzyjaźnie.

25

Dostrzegłem wielki, czarny blok kamienia
pod nim obmierzła jakaś drgała masa,
którą ów kamień na miazgę zamieniał —

26

— „Biurokratyczna oto ciśnie prasa
rzekł mistrz—tych, którzy w ciał doczesnych szacie
ją stosowali. Widzisz jak to hasa..."

27

„Mówisz o naszym sławnym magistracie?"
— Odgadłeś synu — mistrz szepnął z uśmiechem
Słusznie myślałeś — Karzący ma rację.—

28

„A jakimż tamci są gnębieni grzechem
pytałem dalej — widząc ludzkie mrowie,
mknące przez płomień z szalonym pośpiechem —

29

— „To są — mistrz załkał — sekwestratorowie
Ciężka ich kara po śmierci spotyka
Spójrz jak ich sieką rózgami djabłowie".

30

Już krąg ostatni przed nami odmyka
swe straszliwości. Oto piekieł piekło —
w dole migocze coś nakształt płomyka.

31

Zda się, iż życie stąd całkiem uciekło
tylko na czarnem tle ściany jaskini
samego Czarta widać paszczę wściekłą.

32

Z lękiem patrzyłem, co ta paszcza czyni,
jak z gardła wściekły dobywając poryk
bezkształtną miazgą krwawe wargi ślini.

33

Zbladłem. Poznałem w paszczy Kasę Chorych...
A mistrz mię spytał: może dość tej jazdy?
Chętnie przystałem po wzruszeniach sporych...

I wylecieliśmy nagle pod gwiazdy.

(Czyściec i niebo w następnym numerze).

## STROME PAGÓRKI HUMORU
(Z CHESTERTONA)

„W małym kwadratowym ogródku, pełnym żółtych róż, przebywał pewien duchowny nonkonformistów, który nigdy nie był w Wimbledon. Rodzina jego nie mogła pojąć przyczyny jego trosk ani smutnego wyrazu oczu. Ale pewnego dnia gorzko pożałowała swego niedbalstwa pod tym względem, gdyż dowiedziała się, że znaleziono trupa, bardzo nadwerężonego przez fale morskie, lecz ubranego w mocne patentowane buty. Ale co się okazało, że nie był to wcale trup owego duchownego. Tylko w kieszeni jego znaleziono bilet do Maidstone tam i z powrotem".

* * *

„W dolinie, pomiędzy zielonemi wzgórzami dżdżystej Irlandji żyła stara, bardzo stara kobieta, której wuj podczas wielkich regat zawsze zakładał się, stawiając na Cambridge. Lecz ona w swej szarozielonej dolinie nie miała pojęcia o tem. Nie wiedziała nawet, że jakieś regaty odbywają się. Tak samo nie wiedziała, że ma wuja. Nie słyszała nic o tem wszystkiem, słyszała tylko o Jerzym I-m (nie wiem dlaczego) i całą swą naiwną wiarę wkładała w historyczne wspomnienie tej postaci. I właśnie odkryto powoli (jak to bywało w tych dawnych, dobrych czasach), że ten jej wuj nie był wcale jej wujem. I przyszli ludzie i powiedzieli jej o tem. A ona uśmiechnęła się przez łzy i rzekła tylko: „Cnota jest jego jedyną nagrodą".

### DOSKONAŁOŚĆ

Kupiec, pokazując klijentowi różne rodzaje binokli i okularów, nie żałuje słów, by zachwalić swój towar:

— Te szkła są do tego stopnia silne, że każdy, najbardziej odległy przedmiot przez nie oglądany wydaje się jakby był z tyłu pana...

### W AUTOBUSIE

Do autobusu, kursującego Oszmiana — Wilno, podchodzi w ostatniej chwili jakiś jegomość i zwraca się do konduktora: Jest miejsce, czy też wasza arka Noego już napchana?

— Proszę bardzo — brzmi odpowiedź — jeszcze nam brakuje małpy.

* * *

Nauczycielka: Zosiu, dlaczego nie byłaś wczoraj w szkole?

Zosia: Mieliśmy w domu uroczystość. Dostałam małego braciszka.

Nauczycielka: Co takiego? Przecież twój ojciec już 3 lata mieszka w Ameryce?

Zosia: Tak, ale tatuś od czasu do czasu przysyła listy...

* * *

W towarzystwie opowiadają że pewien poseł socjalistyczny pan X, utonął w Wiśle.

— Czy być może — zapytuje ktoś — przecie X jest doskonałym pływakiem?

— Tak, otóż pływał bez przerwy 8 godzin, a potem poszedł na dno.

* * *

Kiedy poeta X, autor pewnych „Liryk" ożenił się — ktoś złośliwy powiedział: pewnie zrobił to dlatego, że chciał *podwoić* liczbę swoich czytelników.

### FIAT JUSTITIA!

Rzecz dzieje się w sądzie. W sali posiedzenia straszny hałas i gwar. Wyprowadzony z cierpliwości sędzia woła woźnego: Janie, uspokój publiczność i zagroź, że każemy opróżnić salę. Rozpatrzyliśmy dotąd, Bóg wie, ile spraw i żadnej z nich nie słyszeliśmy!

* * *

Ośmioletniego Jasia kąpią w wannie. Nieoczekiwanie do łazienki wchodzi ciocia. Jaś nie tracąc rezonu wita się z ciocią. Gdy ciocia wyszła — matka Jasia strofuje, mówiąc: „powinieneś się wstydzić, że byłeś nieubrany, to nie przyzwoicie.

— A cóż miałem robić. I zresztą z której strony jestem więcej nieprzyzwoity — z tyłu, czy z przodu?


# ZAKŁAD MALARSKI
## WALERJANA WOŹNICKIEGO
WILNO,
WILEŃSKA 5.

WYKONYWA WSZELKIEGO RODZAJU ROBOTY W MIEŚCIE i NA PROWINCJI

Kościelne, Dekoracyjne, Pozłotnicze, Pokojowe, Szyldowe i t. p. Remonty i przeróbki Kościołów i Domów zewnątrz i wewnątrz Budowa ołtarzy, Ambon i t. p.

Wykonanie solidne. Ceny najniższe.

## RACJONALNA REFORMA GOŚCINNOŚCI

### WSTĘP

W czasach, kiedy wszystko, nawet praca ulega racjonalizacji — koniecznem jest sformułowanie praw rządzących gościnnością, stworzenie dla gościnności jakiejś nowej teorji.

Dotychczas gościnność była objawem raczej spontanicznym, gdyż wypływała ze staropolskich uczuć miłości bliźniego (np. Popiel i stryjowie), dziś jednak gościnność stała się przedmiotem wyzysku i nadużyć ze strony głodomorów i darmozjadów. Zatem winna być zreformowaną, gdy czasy są ciężkie i nie czas na sentymenty.

### ANALIZA POJĘĆ

Co jest istotą gościnności? Bezwątpienia jest nią jedna z podstawowych, najbardziej prastarych form współżycia ludzkiego, wyrażając się naukowo: „kolektywna konsumpcja artykułów spożywczych", wyrażając się popularnie „jedzenie", a gwarą ludową: „żarcie". Już starożytność wysławiała uczty Lukullusa, Trymalchjona, Platona... Czasy nowsze stworzyły restauracje, bary, garkuchnie, obiady proszone, imieniny etc. — a wszędzie było i jest najważniejszem jedzenie na cudzy rachunek. Gospodarz jest traktowany jako właściciel środków spożywczych. Na tej zasadzie buduje nasze społeczeństwo swoje stosunki gościnne.

### KRÓTKI ZARYS NOWEJ TEORJI

Otóż z powyższego wynika, że tak pojmowana gościnność przynosi tylko same szkody, narażając stan gospodarzy na poważne straty, a wśród gości szerząc lenistwo (nic nie robić, byle zjeść), obłudę (naciąganie pięknem słowem na kolację) i choroby żołądka.

Dlatego naszem zdaniem, naczelną troską reformatora będzie zorganizowanie odpowiedniej obrony przed gośćmi. Hasłem niech będą przysłowia: „gość w dom, kość w gardle" i „czém chata bogata, to rada zachować dla siebie". A oto jak wygląda projekt Kukułki: należy założyć „Komitet do walki z gośćmi" (na wzór Komitetu do walki z włóczęgami). Ponieważ, jak wykazaliśmy wyżej—istotą gościnności jest jedzenie — Komitet taki urządzi wielką garkuchnię, oraz rozda gospodarzom odpowiednie bloczki z kuponami, czy to na herbatę, czy na wódkę z zakąską, czy nawet obiad. Gość który otrzymał kupon w domu gospodarza, przychodzi do garkuchni i dostaje pewną ilość jedzenia. Komitet wydaje również członkom tabliczki z napisami: „Gościom wstęp wzbroniony".

Oto jest naszem zdaniem najbardziej racjonalne i nowoczesne rozwiązanie sprawy reform gościnności. Jednak zanim społeczeństwa te projekty zrealizują, trzeba stosować jakąś obronę przed gośćmi dorywczą. Dlatego w następnym rozdziale zajmiemy się innemi sposobami walki z gośćmi i z ich obżarstwem.

### INNE SPOSOBY WALKI Z GOŚĆMI

Robić przyjęcia jeden raz w tygodniu, naprz. w sobotę. W tym celu zbiera się resztki jedzenia z całego tygodnia — i z tego przyrządza się ucztę. Sprasza się gości, którzy ze sobą kłócą— to psuje im apetyt i zawsze coś może z uczty zostać na drugi tydzień.

Niektórzy właściciele środków spożywczych wywieszają na drzwiach tabliczkę: „jestem w domu we czwartek, od 3 do 4". O ile rzecz się dzieje we czwartek, napis się odpowiednio zmienia. Bardzo skuteczne acz kosztowne jest utrzymywanie złośliwego foxterriera, któryby szczekał już w przedpokoju. Trzeba tylko uważać, żeby pies nie zjadł więcej, niż ewentualny gość. Nawet lepiej, żeby był trochę głodny, bo chciwiej nadgryza przychodzących.

Przypuśćmy jednak, że znajdzie się gość, który nie boi się tabliczki i nie boi się foxterriera. Zresztą każdy gość jest zwykle sprytny, więc nie daje się oszukać i mimo wszystkie przeszkody, dzwoni lub stuka. Wtedy dzieje się mniej więcej taka scena:

Służący (nauczony): Kto tam?
Gość (sprytny): Swój.
Służący nie zorjentował się i otwiera: „Pana niema w domu".

**Elektryfikujcie instalację radjową, stosując aparat anodowy i prostownik Piccolo Philipsa.**

Gość (sprytny) — To nic, ja poczekam.

(Służący nauczony zrzuca z szafy na głowę gościa pudło napełnione kurzem).

Gość (cierpliwy) — Oo! to nic, to nic. (wchodzi do salonu i czeka).

Gość sprytny jest bardzy cierpliwy i może czekać bardzo długo. Aby się zaczął jaknajprędzej nudzić, trzeba z salonu usunąć wszelkie służące do zabawy przedmioty jak łóżka, krzesła, albumy, fortepian, lub radjo. Gość bardzo przewidujący sam przynosi odpowiednie przedmioty: fajkę, „Cyrulika", lub instrument muzyczny np. wiolonczelę. Gość cierpliwy czeka ze dwie godziny. Gospodarz, obserwujący go z pokoju obok, przez t. zw. dziurkę od klucza, widzi, że to się przeciągnie. Wtedy powinien wybiec przez kuchnię i wejść z hałasem od frontu, udając możliwie najbardziej zmęczonego. (ten ostatni efekt jest obliczony na gości bardziej wrażliwych i zwykle zawodzi). Gospodarz wchodzi do salonu i udaje zadowolenie, że widzi gościa. Ten zaś jest lodowato grzeczny, ale nie rokuje nadziei na wyjście.

Gospodarz siedzi z gościem w pustym salonie i obaj milczą na temat kolacji.

Po upływie około 3-ch godzin „wizyty", gospodarz konstatuje, że jednak gość nie wyjdzie, dopóki jakiegoś jedzenia nie dostanie. Wtedy podaje się kolację w salonie, lub znamionującym ubóstwo pokoju jadalnym. W czasie jedzenia trzeba podawać gościowi do wiadomości ceny spożywanych przezeń produktów, oraz opisywać dokładnie, z czego one są preparowane.

To jednak też może nie poskutkować i wtedy wołamy do salonu nasze dzieci. Dzieci winny być specjalnie tresowane dla obrzydzania gościom jedzenia. W cywilizowanych społeczeństwach istnieją nawet biura wynajmu dzieci odpowiednio w tym celu ułożonych. Dzieci mniejsze mogą uganiać się po kolanach gościa, dłubać w jego nosie i zegarku, wkładać mu na nogi filiżanki, lub smarować frak śmietaną. Dobre są przytem powiedzenie w rodzaju: „Czy pan często choruje na żołądek? „Czy pan umyślnie rozkąsił tego karalucha?", albo: „Wie pan, pan ma lepszy apetyt od Nerusia, bo on nie chciał jeść tego serdelka", lub „jak pan robi, żeby nie zjeść swoich sztucznych zębów"... Jeśli gość odpowie dowcipnie „Zjadłem zęby na uczeniu się tej sztuki", można odrzec „to niech pan już nie zjada tej sztuki mięsa". Dzieci starsze, które już lepiej umieją się zachować, mogą z jedzenia wyciągać włosy. Włos taki należy każdorazowo złożyć na pół, a potem na ćwierci, a potem na krawędzi talerza. Spluwać dzieciom można pozwalać, ale tylko własnym, nigdy zaś wynajętym (ze względu na hygjenę). Natomiast tylko wynajęte trzeba bić, o ile się chce wykonać egzekucję przy gościu. Własne bowiem dziecko niedostatecznie krzyczy.

W ostatecznym już wypadku stosuje się rozmowę z gościem o żonie, pieniądzach, służbie wojskowej lub podatkach. Dobry też sposób—to śpiew żony, jakieś dwie, trzy arje kabaretowe, to może nawet silnych gości dobić.

Niektórzy gospodarze strzelają do gości z rewolwerów. Sposób niezły, ale niewygodny, bo rzadko w tym wypadku gość sam wychodzi — trzeba go sprowadzać ze schodów, a często nawet i dalej. Za lepsze należy uważać zainscenizowanie w domu pożaru — poświęcając parę drewnianych i papierowych sprzętów, można się gościa pozbyć z łatwością.

Jeżeli gość i w tym wypadku mieszkania nie opuści — gospodarz musi się wyprowadzić sam, w myśl zasady „głupiemu ustąpić". Innego wyjścia z sytuacji, jak przez drzwi — niema.

*Marceli Klavisch i Edwin Fajans*
*— reformatorzy.*

**Niema wesela bez muzyki — Niema Radja bez PHILIPSA.**

*ALEKSANDER SADEŁKO*
*poeta.*

## DOROŻKA

„Dorożko, koncho miłości,
kolebko marzeń dla dwojga"...
Chesterton

*Wspominać chwile chwały tak niezmiernie gorzko,*
*Gdy się moknie na deszczu z stoicyzmem Hinda,*
*kiedy urwany resor klekocze i dynda —*
*i w nieskończoność postój się ciągnie na rożku.*

*Coraz niżej cię wlecze twych udręczeń winda*
*taka ongiś wykwintna—dziś—nędzna—dorożko—*
*dawniej wiozącą hrabiów — dziś kuma z kumoszką,*
*dawniej „pojazd", „kabrjolet" —*
*dziś poprostu drynda.*

*Z zazdrością teraz patrzysz, jak przechodniów horda,*
*nie bacząc na twe wdzięki ochlapane błotem,*
*w chciwe dłonie szoferów pakuje swe złoto.*

*W tyle zostawia ciebie nędzny motor Forda,*
*Pełen swądu benzyny i przykrych hałasów*
*o dorożko — pamiątko starych, dobrych, czasów!*

*Z bajek wileńskich*

## CZYŻ i KRET

*Raz napotkał Kret Czyża. Sponsowiał ze złości —*
*— Ha — zawołał — nareszcie widzę jegomości! —*
*Mam ja tu dlań kazanie.*
*Powiedz mi waćpanie*
*Na jakiej podstawie —*
*na jakiem się opierając, że tak powiem, prawie*
*Asan — Czyż, a więc ptak z dziada pradziada*
*Chleb mój zjada? —*
*— Jakto? Czyżyk zapyta—tłumacz się pan jaśniej.*
*— Co jakto? — Kret wrzaśnie,*
*ty z powołania fruwacz — ja z zawodu kopacz —*
*a tylko dokoła popatrz:*
*kto całe Wilno zrył, skopał od stóp do pował —*
*i pseudoskanalizował?*
*Tu trzeba było fachowca —*
*a tyś ich zwodził po manowcach —*
*Zohydziłeś cały zawód kreci,*
*teraz się zeń śmieją nawet dzieci —*
*Lada lichy feljetonista*
*i ten korzysta —*
*No, niechaj mi pan powie, czemu nie swej wziął się*
*rzeczy —*
*Co, może pan temu przeczy?*
*Czyż się uśmiechnął smutno — rzekł do Kreta:*
*Bracie —*
*zrozumiesz mię, gdy będziesz w naszym magistracie.*

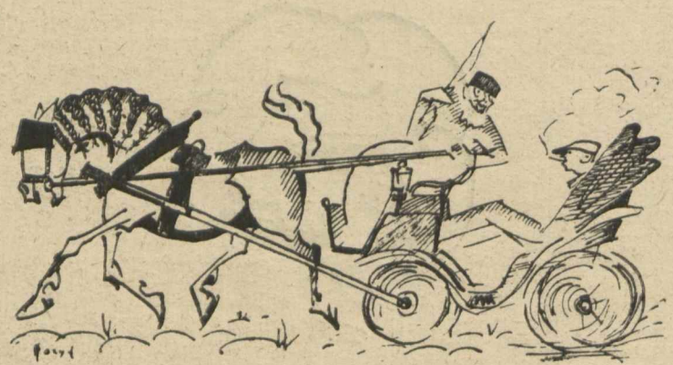

JAKBY SOBIE WYOBRAŻAŁ POMNIK MICKIEWICZA W WILNIE BOY-ŻELEŃSKI.

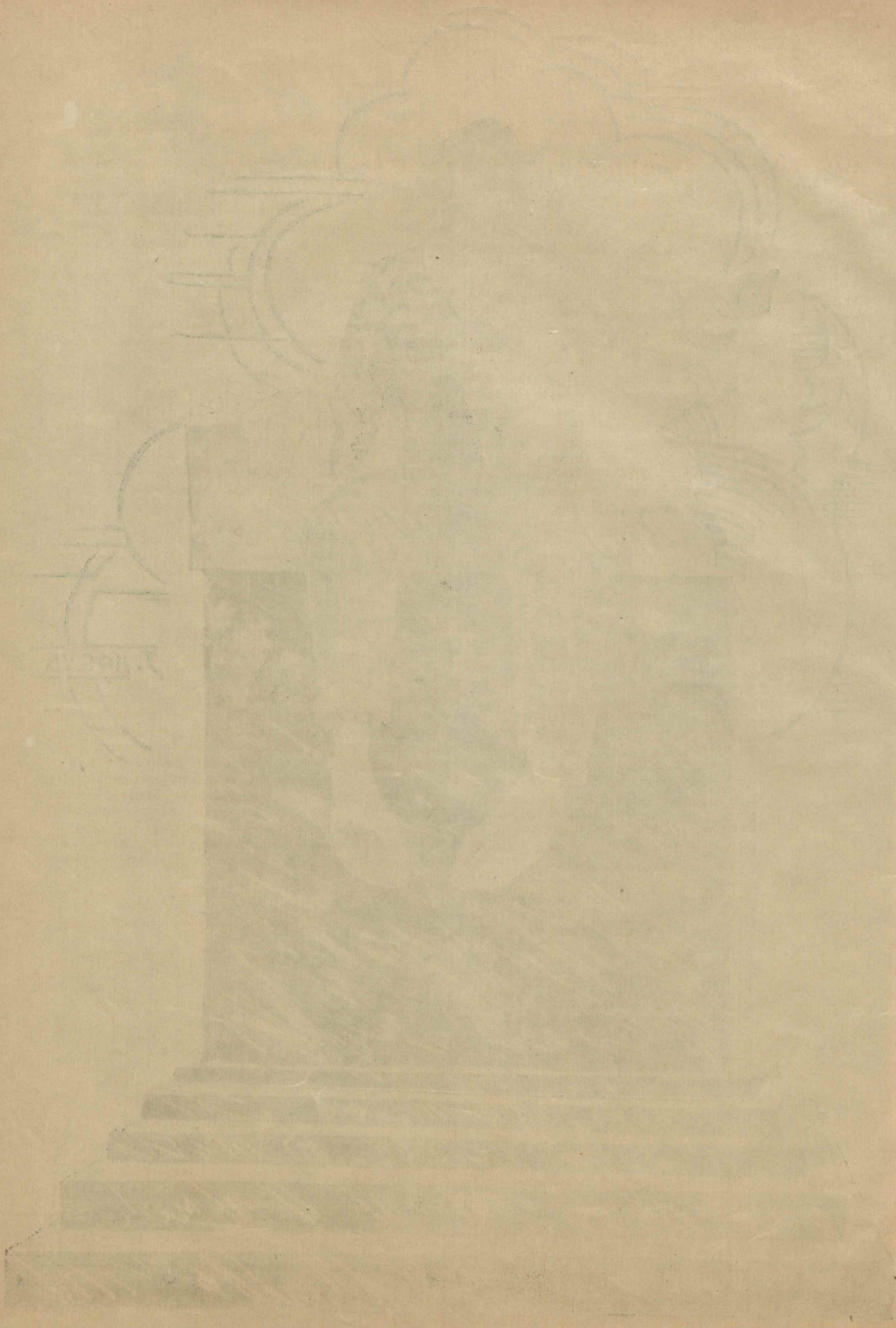

## AUTOBUSY CZY TRAMWAJE?

Niezmiernie palącą kwestją dla Wilna staje się pytanie — autobusy czy tramwaje, a w związku z tem — jakie jezdnie? Postanowiliśmy w tej sprawie wypowiedzieć i nasze zdanie, tak cenione przez obywateli.

Zdaniem naszem jest tak dobrze, jak jest. Wilno nie może być monotonne — tymczasem właśnie wprowadzenie tramwajów — pociągnęłoby za sobą nudę i szablon. Tramwaj jedzie prościutko po szynach, zawsze wiadomo: gdzie, w jakim kierunku. Co innego dzisiejsze autobusy. Jadą, gdzie im się podoba, coraz to zmieniając sobie ulice, sprytnie wypatrują nieuważnych przechodniów i równie sprytnie omijają policjantów. Przynajmniej urozmaicenie w szarzyźnie życia. Stoisz sobie np. od rana koło poczty, czekając na 3, aż wieczorem ci mówią, że dziś trójka idzie po Ludwisarskiej; siadasz w jedynkę na placu Katedralnym, mając do odejścia pociągu 10 minut, a autobus ciebie wysadza przy szpitalu na Antokolu. Wieziesz koszyk ze szkłem, albo dziecko do chrztu, a autobus tymczasem wjeżdża niespodzianie na budkę z papierosami (szofer był namiętnym palaczem), albo na drzewo (szofer tak kocha przyrodę!) Czyż da się tutaj coś porównać z tramwajem? W autobusie siedzi się vis a vis, albo na kolanach — zawsze więc można się z kimś zapoznać; jedne tylko drzwi — żaden złodziej nie ucieknie. Autobus, w razie gdy jezdnia jest zepsuta, potrafi jechać chodnikiem, tramwaj nigdy. Autobus, gdy niema publiczności zawraca i jedzie do Wilejki, albo do Oszmiany, więc zawsze zarobi, a tramwaj musi jechać tam, gdzie prowadzą szyny, choćby pasażerów nie było. Przy tramwajach nie mielibyśmy tej przyjemności, jaką mamy obecnie zwłaszcza na wiosnę i w jesieni, kiedy autobus obrzuca nas po same uszy błotem, zmuszając tem samem do ciągłego czuwania w myśl zasad: „Czuwajcie, abyście nie byli zaskoczeni".

Tak samo jezdnie nie wymagają zmian. Wilno jest pagórkowate, gdyby jezdnie były gładkie, nie stawiałyby oporu i pojazdy nie mogłyby wjeżdżać na górę, a z góry zjeżdżałyby za szybko. Takoż i ludzie tutejsi, prości i niezgrabni — nie umieliby się poruszać po gładkich chodnikach. Takoż i zawianym nie można życia utrudniać. Dzisiejsze kocie łby, przegródki i rowki — to dla nich często jedyny punkt oparcia. Więc tak jest, myślę, że jest najlepiej. Człek chodzi po mieście i nie będąc pewnym, dnia ani godziny, chodnika ani jezdni, czyta sobie napisy „jechać ostrożnie — roboty zimowe", modli się i gotuje się na śmierć, która za każdym węgłem czyha.

*Baltazar Żgajło, konserwatysta.*

## AKTUALJA

Narzekają ciągle na nasze nieróbstwo. Ale to nieprawda. Dość spojrzeć naokoło, aby się przekonać, że każdy robi za trzech.

Magistrat robi z Wilna Herkulanum i Pompeję, Rada miejska robi trumnę dyr. Rychłowskiemu, szykując ZASPy, aby go zasypać. Właściciele domów robią z swych nieruchomości pobielane groby, a Kasa Chorych robi chorych i nieboszczyków. Sekwestratorzy robią wszystko, aby zasłużyć na piekło. Lombardy robią licytację, rejenci robią protesty — ruch, aż miło.

Cech św. Łukasza robi „szopkę akademicką", prof. Limanowski robi regjonalizm, radjostacja robi zmiany w programach, samochody robią nieszczęśliwe wypadki, bandyci robią z Wilna Meksyk, przekupki na rynku robią cuda (z mleka — wodę), młodzież robi długi, ach, dość — naprawdę wszyscy dużo robią ..

Tak się już bowiem na świecie złożyło, że każdy coś *musi* robić—takie jest t. zw. prawo naturalne. To prawo robią specjaliści prawnicy. Oni też robią sądy i inne sprawiedliwości. Według tych praw Dziadek robi gry wojenne, Sejm robi trybunały, oraz kaszę, Trybunały robią posiedzenia, kasza robi swoje.

Banki robią plajty, to samo inne przedsiębiorstwa, Szkoły średnie robią studentów, Studenci robią demonstracje i egzaminy, Na egzaminach zaś profesorowie robią wielkie oczy.

Aptekarz robi pigułki, doktór robi pieniądze, pieniądze robią burżuazję, burżuazja robi proletarjat, proletarjat robi bezrobocie.

Nawet dzieci dużo robią, tylko nie powiem dokąd...

I co tu wciąż wymyślać na nieróbstwo i bezczynność!!?

Bluff! Przecie wszyscy pracują, do cholery!

Siła ryku lwa, czystość górskiego strumienia — oto zalety lamp radjowych PHILIPSA.

# Powieść o wiecznym studencie.

Żył raz pewien student
inny, niż koledzy —
nawylot przeżarty
był miłością wiedzy.

Co tak się rozkochał
w uniwersytecie,
że go już porzucić
nie chciał za nic w świecie.

Więc ślubował sobie
— a był w klątwach stały —
przestudjować wszystkie
U — S — B wydziały.

Żadniutkiej dziedziny
nie rzucił odłogiem.
Najpierw więc na wydział
wstąpił teologji.

Chodził cichy, skromny —
wróg hulanek, orgij.
Czytał Pismo Święte,
wstąpił do Concordji.

A że miał w pogardzie
erotyczne bożki,
nie obchodziły go
panny teolożki.

Kiedy wreszcie skończył
świętobliwy wydział
każdy w nim nauki
przyszły lumen widział. —

On zasię tymczasem
z niewiadomych przyczyn
wstąpił — któżby myślał! —
na wydział — prawniczy.

Wnet się tam rozwinął
niby kwiat piwonji —
wstąpił do Batorji,
potem do Polonji.

Pracował w urzędzie
(przez wzgląd na zasady),
po podpis w indeksie
chodził na wykłady.

Cenił profesora
każdego, jak ojca;
zwłaszcza Bossowskiego,
zwłaszcza Ehrenkreutza.

Oni też kochali
wszyscy go nawzajem.
— Tenci będzie chlubą
i ozdobą kraju!

A on — skończył prawo —
i w tem — *imaginez*
postanowił teraz
zacząć medycynę.

Dzielnie się uzbroił
więc w sekcyjny majcher
i tak krajał trupy,
aż się dziwił Reicher.

Tak się rozmiłował
W owem trupiem mięsie —
że rzucił Polonię,
wstąpił do Wilnensji.

Potem innym bogom
serce poniósł w dani,
był trochę w Śniadecji,
był w Leonidanji.

I w klubie Włóczęgów
był też pewien czasik
i nosił na głowie
czerwony kutasik.

Lecz, że przed żywotem
włóczęgi miał pietra —
porzucił klub Kilo —
oraz Milimetra.

Skończył. Nadal chęci
pełen do nauki —
pośpieszył zapisać
się na piękne sztuki.

Błysły mu wnet w dłoniach
pędzle, farby, gwasze —
na głowie — herb cechu
Świętego Łukasza.

Zahodował baki
i dużą czuprynę,
aby sobie stworzyć
artystyczną minę.

Ślubował niezłomnie
chodzić do Reduty,
mieć brudny kołnierzyk
i dziurawe buty.

Zrazu było widać,
że ten nie fujarka,
umiał z pana Kłosa
zbierać sztuki ziarnka.

Skończył wydział — wstąpił,
jak zgóry obliczył,
na wydział matema-
tyczno przyrodniczy.

**Pamiętajcie, że PHILIPS i RADJO jest to jedno i to samo, dlatego też**

Włazł po uszy w chemję
— i z zapałem nowym
pławił się w odorze
siarkowodorowym.

I by się odświeżyć
po tym interesie,
ćwiczył swoje wiotkie
członki w Azetesie.

Wreszcie zdecydował:
— Dosyć tej pokuty!
Wstąpię na rolnictwo.
Trzeba kupić buty. —

Kupił długie buty,
Kart dwie talje, fuzję,
aby sprawić wyraźną
rolnika iluzję.

Mówił „panie tego",
tudzież z białoruska:
„szosza" zamiast „szosa",
zamiast „puszcza" — „puska".

Na Balu Rolników
tańczył w pierwszej parze —
do dom przy pomocy
wrócił dorożkarza.

A gdy dostał dyplom —
minuty nie tracił:
został momentalnie
studentem farmacji.

Należał do Lechji,
chodził na sobótki.
nauczył się robić
nalewki i wódki.

Profesor Muszyński
kochał go szalenie,
zatrzymać go rad był
niewypowiedzenie.

Lecz on — wzgardził Lechji
miłością przeczystą,
bowiem postanowił
zostać humanistą.

Do dziekana Oki
napisał podanie:
„Przyjm mię na swój wydział
wielmożny dziekanie!

„Święta miłość wiedzy
ujęła mię w wnyki —
tak pragnę słuchaczem
być humanistyki".

Przyjęto go. Stał się
wydziału ozdobą.
Miał za sobą wszystkich —
nikogo przed sobą.

Na literaturę
uczęszczał wytrwale:
kilka ławek zużył
siedząc w piątej sali.

Był i na historji
i na filologii —
każdą salę deptał
bucik jego nogi.

Nie zaniedbał także
i cnót kultywacji; —
wstąpił do Conradii
(zacnej korporacji!)

Aby wreszcie godnie
uwieńczyć to wszystko,
ożenić się zechciał
z pewną humanistką.

Szepnął jej: „Jedyna!"
Ona mu: „Jedyny!"
— Będziem teraz razem
zdawać egzaminy!

Popłynęło życie
im po drodze gładkiej,
niebawem i bocian
jął przynosić dziatki.

I tak żył pobożnie,
uczenie, poczciwie —
kwitł, jak wonna róża
na USB niwie.

Każdy o nim słyszał,
bo był koleżeński —
raz nawet w kwadransie
rzekł o nim — Leżeński.

A że go nie plamił
żaden brzydki psikus —
Kochał go jak syna
Rector Magnificus.

* * *

I tak upływały
zmienne lat koleje —
a on wciąż się uczy
i trochę łysieje...

Aż nareszcie szczęsna
wybiła godzina:
do USB powiódł
najstarszego syna.

A ów syn całując
ojca kochanego,
nie mówił mu „Ojcze",
ale już —
„Kolego".

**Nikt nie mówi dziś „Radjo", a każdy mówi „Philips-Radjo".**

## KWINTET REDAKCYJNY W OBRAZKACH

**Aleksander Sadełko** — poeta.

**Spirydjon Lófcik** — esteta.

**Wincenty Ulęgałka** — regjonalista.

**Baltazar Żgajło** — satyryk.

Z CYKLU: „DZIECI".

— Tatusiu, czy jabłuszka są zielone?
— Owszem.
— Ale jabłuszka nie skaczę?
— Nie...?
— I nie mają nóżek?
— Ależ nie!
— W takim razie, tatusiu, ja połknąłem żabę.

* * *

— Bardzo źle robisz—karci żona—że malujesz sobie wąsy.
— Dlaczego, czy to można zauważyć?
— Tak... na szyi pokojówki.

U NOWOBOGACKICH.

Rozmowa w salonie obraca się dokoła tematu herbów, przodków, tytułów etc. Pani domu oświadcza: O, jeśli chodzi o przodków mego męża, to ci wprawdzie nie brali udziału w wyprawach Krzyżowych, ale tylko dlatego, że byli protestantami.

* * *

Dwaj przyjaciele przechadzają się po ogrodzie, przyglądając się zabawom dzieci.

— Nie masz pojęcia, jak bardzo lubię cudze dzieci — mówi jeden.

— W takim razie ożeń się — konkluduje przyjaciel.

REDAKTOR i WYDAWCA —*TOMASZ RATKOWSKI*

ADRES REDAKCJI: JAGIELLOŃSKA 6—4

DRUKARNIA „RUCH" WILNO, TATARSKA 6

KLISZE CYNKOWE WYK. ZAKŁAD CYNKOGRAFICZNY „LL" ZAMKOWA 4, TELEFON 17—18

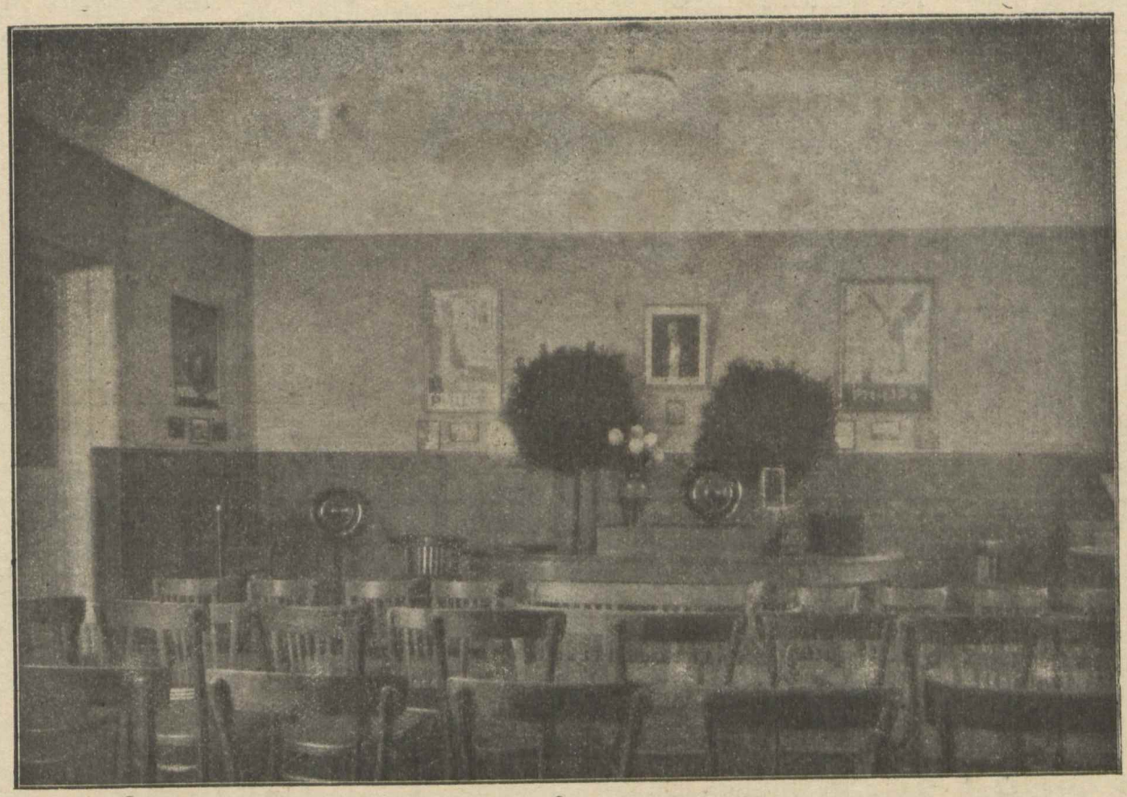

Salon firmy „PHILIPS“ w Wilnie, miejsce transmisyj Kukułki Wileńskiej (Mickiewicza 23).

## WYKAZ CIEKAWSZYCH AUDYCYJ RADJOWYCH NA LIPIEC

| | | |
|---|---|---|
| Poniedziałek 1 lipca | 18,00 | Koncert od Sztralla |
| | 19,25 | Koncert Wł. Burkatha |
| | 20,05 | Audycja wesoła |
| | 20,30 | Operetka z Warszawy |
| Wtorek 2 lipca | 18,00 | Koncert utworów Verdiego z Warszawy |
| | 19,20 | Transmisja Opery z Katowic |
| | 23,05 | Spacer dedektorowy |
| Środa 3 lipca | 17,20 | Audycja dla dzieci „Słowik“ Andersena |
| | 18,55 | Audycja literacka „Błękitny chłopiec“ Bardey'a |
| | 20,30 | Koncert wieczorny z Warszawy |
| Czwartek 4 lipca | 16,30 | Audycja dla dzieci z Krakowa |
| | 17,25 | „Wyprawa polarna komandora Byrda“ — odczyt |
| | 18,00 | Koncert solistów |
| | 19,00 | Pogadanka radjotechniczna |
| | 19,20 | Tyg. Przegląd Filmowy |
| | 20,00 | Transmisja z Warszawy wieczór ku czci św. narodowego Stanów Zjednoczonych |
| Piątek 5 lipca | 17,25 | Odczyt „O szkołach dla niewidomych“ |
| Sobota 6 lipca | 18,00 | Koncert od Sztralla |
| | 20,00 | Feljeton aktualny |
| | 20,30 | Koncert |
| | 18,00 | Transm. Nab. z Ostrej Bramy |
| | 19,00 | Czytanka aktualna |
| | 20,30 | Słuchowisko z salonu Philipsa w Wilnie |
| Niedziela 7 lipca | 10,10 | Nabożeństwo z Poznania |
| | 17,00 | Koncert z Warszawy |
| | 19,25 | Kukułka Wileńska |
| Poniedziałek 8 lipca | 18,00 | Transmisja muzyki tanecznej z Warszawy |
| | 20,00 | Audycja wesoła |
| | 20,30 | Koncert z Budapesztu |
| Wtorek 9 lipca | 18,00 | Transm. z Warsz. Qui quo Quo |
| | 19,00 | Kącik dla panów |
| | 20,00 | Opera z Poznania |
| Środa 10 lipca | 18,00 | Koncert od Sztralla |
| | 20,30 | Koncert z Warszawy |
| | 21,00 | Słuchowisko z Krakowa |
| Czwartek 11 lipca | 16,30 | Audycja dla dzieci z Krakowa |
| | 18,00 | Koncert kameralny z Warszawy |
| | 19,20 | Tyg. Przegląd Filmowy |
| | 20,00 | Audycja literacka |
| | 20,30 | Transmisja z Warszawy utworów Czajkowskiego |

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Piątek 12 lipca | 17,30 | Odczyt—Falkowski | Sobota 13 lipca | 18,00 | Audycja dla dzieci |
| | 18,00 | Koncert od Sztralla | | 20,00 | Feljeton aktualny |
| | 19,00 | Audycja dla dzieci | | 20,30 | Koncert z Doliny Szwajcarskiej z Warszawy |
| | 20,30 | Koncert z Warszawy | | | |


szczytem techniki nowoczesnej jest krajowego wyrobu

TRWAŁA DAJE JASNE ŚWIATŁO

**KLISZE DO DRUKU**
WYKONYWA
ZAKŁAD CYNKOGRAFICZNY
F. ZANIEWSKIEGO.
Wilno ul. Wielka 3-9

Proszę odwrócić
Wilno, Ś-to Jańska 7
Artystyczne wykonanie — Ceny umiarkowane
**Aleksander Kuszelewski**
Honorowy Krojczy Londyńskiej Akademji „Minister's"

**P. BURE ZEGAR**
Hry Mozer. Omega, Longines, Mewado, chronometry, repetjery oraz antyki reperuje solidnie z gwarancją
**M. WYSZOMIRSKI**
Wilno, Ostrobramska 13
Ceny najniższe

Dom Handlowy
**K. RYMKIEWICZ**
Wilno, Mickiewicza 9
Skład obić papierowych. Najnowsze rysunki fabryk krajowych i zagranicznych. Wyroby gumowe. Letnie pantofle „Pepege" i inne. Walizy, kufry i t. p.
Specjalny dział wino-wódkowy — Ceny konkurencyjne

WSCHODNIE WYROBY CUKIERNICZE
**ZDRAWKO BOSZKOW**
Poleca się pierwszorzędnej jakości:
Rachat-lokum, chałwa, szerbet, marmelada oraz wszelkie cukry.
WILNO,
UL. MICKIEWICZA 4. — FILJA UL. WIELKA 42.

KSIĘGARNIA **D. Waker i Ch. Dugowski** Wilno, Wielka 11.
Poleca na sezon szkolny wielki wybór tak nowych jak i używanych podręczników dla szkół powszechnych średnich i wyższych. Przy księgarni znajduje się specjalny dział książek naukowych, beletrystycznych i innych we wszystkich językach. Księgarnia prowadzi również dział antykwarski. Kupuje i sprzedaje podręczniki używane.
**Zamówienia z prowincji uskuteczni odwrotnie.**

**Zakłady Mechaniczne URSUS Wytwórnia samochodów**
W CZECHOWICACH POD WARSZAWĄ
wykonywa
**samochody ciężarowe, AUTOBUSY, polewaczki ulic, wozy rekwizytowe straży ogniowej**
na podwoziach **TYP A** nośności 2—2½ tonn i na podwoziach **TYP A W** nośności 2½—3 tonn
Wozy te, wykonane całkowicie w kraju, z krajowego materjału, wyróżniają się **mocną budową, solidnem wykonaniem, sprawnością w pracy i małymi kosztami eksploatacji,** specjalnie nadają się na polskie trudne drogi.
**Reprezentacja na rejony województwa wileńskiego i nowogródzkiego**
**Inżynier L. JANOWICZ**
**W WILNIE, UL. PONARSKA 55, TELEFON 13—30**

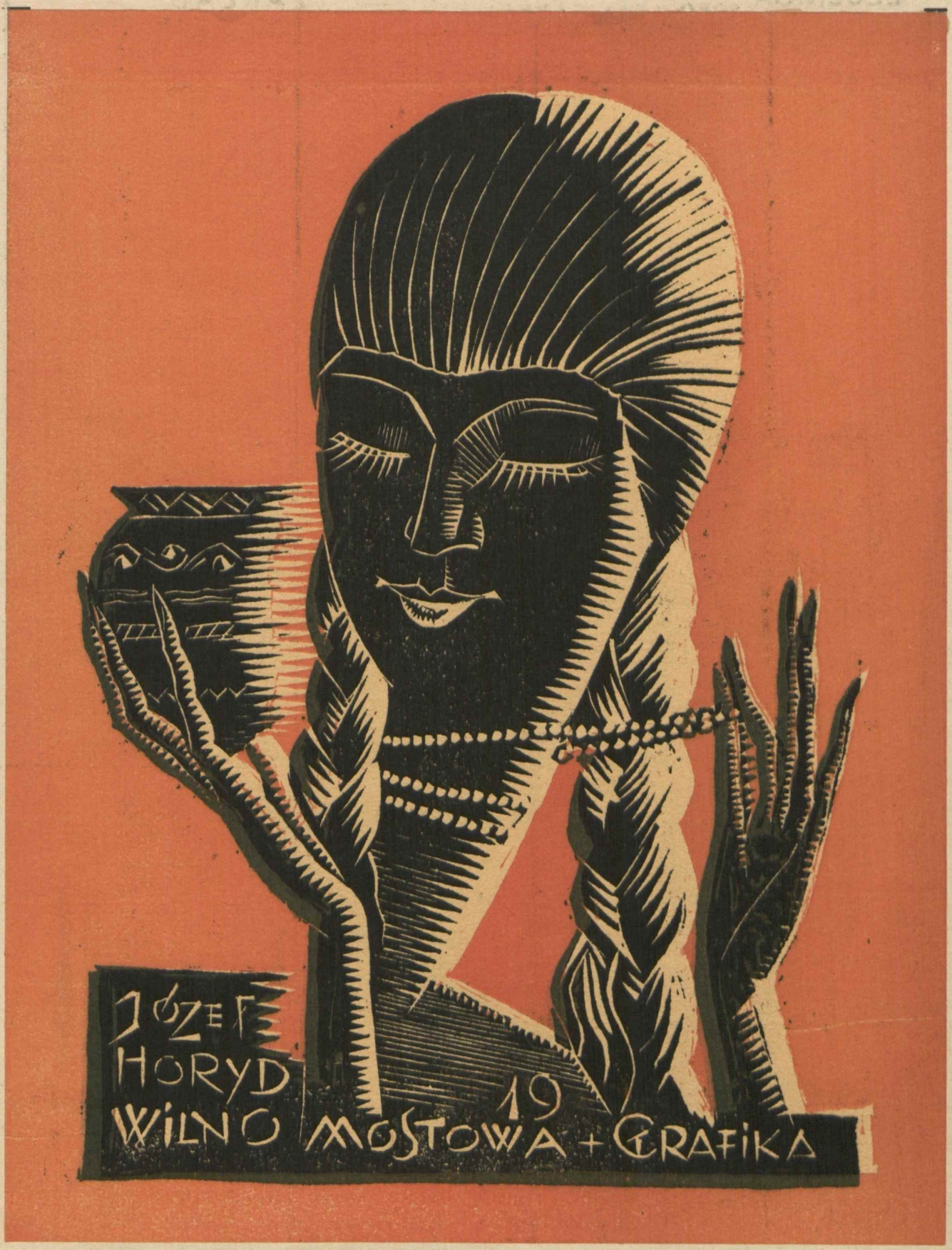
JÓZEF
HORYD
WILNO
19
MOSTOWA + GRAFIKA

**LECZNICA** LITEWSKIEGO STOWARZ. POMOCY SANITARNEJ

**WILNO, Wileńska 28**

W PRZYCHODNI przyjmują lekarze specjaliści: chorób wewnętrznych, nerwowych, kobiecych, chirurgicznych, oczu, gardła, uszu i nosa, wenerycznych i skórnych.

W SZPITALU oddziały: wewnętrzny, chirurgiczny i oczny Gabinet Roentgena, leczenie chorób promieniami, fotografowanie, prześwietlanie.

**Gabinet dentystyczny. — Laboratorjum analityczne.**

**GABINET ELEKTRYCZNY**

**Badanie i leczenie elektrycznością**

Przyjęcia od godz. 10 rano do 4 po poł.

**ZAKŁAD**

**Położniczo-ginekologiczny**

**D-rów Dobrzańskiego, Erdmanowej i Karnickiego**

**oraz**

**LECZNICA**

**Chirurgiczno - urologiczna**

**Dr. Janowicza**

**Wilno, Al. Róż Nr. 9 róg M. Pohulanki — Tel. 14—04**

**Skład mebli stolarskich, wiedeńskich, koszykowych i łóżek metalowych**

**B. ŁOKUCIEWSKI**

**Biuro i skład przeniesione**

**na ul. Wileńską Nr. 23**

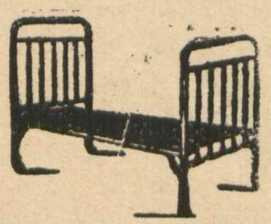

**Zakłady Stolarskie**

Poleca: urządzenia szkolne: biurowe, oraz całkowite urządzenia internatów i wszelkich instytucji. Łóżka metalowe na najlepszych siatkach pat. MATRA.

**Wytwórnia tapicerska.**

Humanistyczne - Koedukacyjne

**GIMNAZJUM**

**Ferdynanda WELERA**

**Z prawami Gimnazjów Państwowych**

WILNO, ULICA DĄBROWSKIEGO 5

Telefon 265

Poznańsko - Warszawskie

T-WO UBEZPIECZEŃ

Sp. Akc. w Poznaniu

**ODDZIAŁ WILEŃSKI**

**Ul. Ad. Mickiewicza 7. : : : Telefon 825**

Ubezpieczenia od ognia, kradzieży z włamaniem, Szkód wodociągowych, Nieszczęśliwych wypadków, Odpowiedzialności prawno-cywilnej i auto-casco. Ubezpieczenia uczącej się młodzieży wszystkich zakładów naukowych od nieszczęśliwych wypadków.

**J. NOWICKI i SYN**

**Wilno, ul. Wielka 24 : : : Tel. 292**

**UBRANIA CYWILNE i WOJSKOWE**

Artykuły podróży i sportowe

**Wielki wybór** **Ceny niskie**

**BANK HANDLOWY W WARSZAWIE**

**Sp. Akc.**

**Założony w 1870 roku**

**Ul. Ad. Mickiewicza 17** **ODDZIAŁ W WILNIE** **Ul. Ad. Mickiewicza 17**

vis à vis hotelu „Georges".

INSTYTUCJA CENTRALNA

WARSZAWA, UL. TRAUGUTTA Nr. 7—9

**2 Oddziały Miejskie w Warszawie:**

**„Królewska" i „Tłomackie"**

**ODDZIAŁY W POLSCE:**

Baranowicze, Będzin, Brześć n. Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Lublin, Lwów, Łódź, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Włocławek.

**„POLSKA SKŁADNICA GALANTERYJNA"**

WYTWÓRNIA POŃCZOCH, SKARPETEK I RĘKAWICZEK

**FRANCISZEK FRLICZKA**

WILNO, UL. ŚW. JAŃSKA Nr. 6.

: : : : TELEFON 6-46. : : : :

UPRASZAM O ZWRACANIE UWAGI NA ZNAK WYTWÓRNI:

„WILNIANKA"
FRANCISZEK FRLICZKA.

POLECAM WŁASNEGO WYROBU:

**pończochy damskie, pończochy dziecinne z podwójnemi kolankami; skarpetki t. zw. żelazne.**

POSIADAM STALE NA SKŁADZIE W WIELKIM WYBORZE:

**trykoty, koszule, krawaty, chustki, wstążki, hafty, koronki, nici, guziki, grzebienie i inne artykuły galanteryjne.**

**SALON SAMOCHODOWY**

**RENOWIL**

UL. A. MICKIEWICZA 6

poleca

**samochody**

**fabryki**

**RENAULT.**

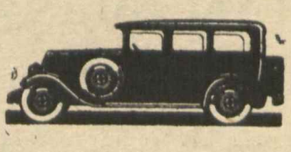

NARZĘDZIA CHIRURGICZNE i PRZYBORY LEKARSKIE

**M. CUKIERMAN**

**Tel. 4-37.=Wilno, Wielka 26.=Tel. 4-37.**

**POLECA: wszelkie instrumenty, aparaty i meble w zakres lecznictwa wchodzące. Mikroskopy, lampy kwarcowe, przyrządy elektro-medyczne.**

PRZEDSTAWICIELSTWO FABRYKI MIKROSKOPÓW „ERNST LEITZ - WETZLAR"

DOM HANDLOWY

**PIOTR KALITA**

daw. P. KALITA i L. ZABŁOCKI

**Wilno, ul. Wielka 19.**

Założony w 1879 r.

POLECA: wina, wódki, likiery, koniak, rumy, śliwowice i inne wyroby pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych

**Towary kolonialne oraz wszelkie wyroby tytoniowe.**

**W. Charytonowicz i S-ka**

APTECZNY DOM HANDLOWY

**Wilno, ul. Mickiewicza Nr. 7.**

Telefon 9-71.

**Ogromny wybór.**
**Ceny tanie.**

**WŁADYSŁAW STRZEDZIŃSKI**

**WILNO, ZAMKOWA 12.**

Zakład Introligatorski i Pracownia Ram.

ZAKŁAD KRAWIECKI

**ST. KRAUZE**

WILNO, UL. WILEŃSKA 32/2

(I piętro).

**FABRYKA i SKLEP**

NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH i APARATÓW ORTOPEDYCZNYCH. REPERACJA, OSTRZENIE i SZLIFOWANIE.

**D. BANCEWICZ—daw. „POKK"**

**Wilno, ul. Dominikańska 7.**

**J. MIECZKOWSKI**

PRACOWNIA WYROBÓW STALOWYCH I NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH

**Wilno, ul. Uniwersytecka 4.**

**Reperacja:** odnawianie narzędzi chirurgicznych i przyrządów dentystycznych. **Ostrzenie:** nożyków gillett'a, brzytew, nożyczek i t. p. **Niklowanie i Miedziowanie** wszelkich przedmiotów metalowych. Firma egz. od 1900 r.

# OPTYK

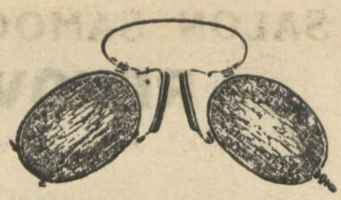

## JAN IWASZKIEWICZ

**WILNO, ul. Ostrobramska 15**

SZKŁA według recept lekarzy okulistów

---

CUKIERNIE

## K. SZTRALL

WILNO: Wielka 2, telefon 467
Mickiewicza 22, tel. 468

CUKRY,
CZEKOLADA
i KARMELKI
własnej fabryki.

---

**FORTEPIANY, PIANINA i FISHARMONJE**

Najwyższe nagrody na Targach Północnych w Wilnie — **Złote medale**

## K. DĄBROWSKA

**Wilno, ul. Niemiecka 3 m. 6**

Wielki wybór krajowych i zagranicznych instrumentów tylko gwarantowanej jakości
Ceny reklamowe

---

Tanio Najlepsze Farby, Pokost, Lakier, Pendzle, Szczotki i t. p.

**NA SKŁADZIE FARB**

## Franciszka Rymaszewskiego

**Wilno, ul. Ad Mickiewicza 35**

---

**Zakład Sztucznych Wód Mineralnych i Napojów Chłodzących**

Egzystuje od 1888 roku pod firmą

## „E. Tromszczyńskiego"

pod kier. współwłaściciela prowizora

## W. Wrześniowskiego

**Poleca sztuczne wody mineralne, jak Ems, Vichy, Karlsbad i t. p.**

**WILNO**
**Magazyn — Wielka 50**
**Zakład — Piwna 7**

---

# KAZIMIERZ MURAL

**Wilno, ul. Mickiewicza 1 Telef. 10-71**

Salony Fryzjerskie
DAMSKI i MĘSKI

**SPECJALNE GABINETY**
**DO FARBOWANIA WŁOSÓW**

---

KAWIARNIA i MLECZARNIA PAROWA

## JÓZEFA HEJBERA

WILNO, AD. MICKIEWICZA 9

FILJE: Ostrobramska 5, Magazyn 15
Ludwisarska 1, Mickiewicza 39

---

**Skład apteczny** **J. PRUŻAN**

Egz. od 1890 r. **Tel. 482** Egz. od 1890 r.

**Mickiewicza 15 vis à vis Hotelu „Georges"**

Najlepiej zaopatrzony skład artykułów APTECZNYCH
**Wszelkie nowości i wynalazki**

---

# WŁ. BORKOWSKI

**Mickiewicza 5, telefon 327** **WILNO** **Ś-to Jańska 1, telefon 371**

Materjały pismienne i biurowe
Znacznie powiększone działy:
**Zabawek, Farb Artystycznych i Materjałów Malarskich i Kreślarskich**

Własna ramiarnia Ceny konkurencyjne

ULICA
PONARSKA
N55
TELEFON
13-30

# KURSY
KIEROWCÓW
SAMOCHODOWYCH

STOWARZYSZENIA
TECHNIKÓW
POLSKICH
W
WILNIE

UNIVERSITY
KUL